Nr. 32. We Lwowie wtorek dnia 20 stycznia 1908 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja.

(*Telegramy „Dzien. Pol."*)

Wiedeń 20 stycznia. (Tel. wł.) Sytuacja nie wygląda wcale tak różowo, jak przedstawiają ją niektóre dzienniki wiedeńskie, a szczególnie poniedziałkowe. Obstrukcja bynajmniej nie jest wykluczoną. Już przy obradach nad ustawą wojskową wystąpi ona dość groźnie. Oprócz radykałów czeskich, także wszechniemcy ogłaszają w swej *Korespondencji*, że wszelkimi środkami zwalczać będą nowe przedłożenie wojskowe, a zaniechaliby tej walki tylko wtedy, gdyby rząd zaprowadził natychmiast dwuletnią służbę wojskową, wniósł ustawę karną wojskową i uwzględnił inne jeszcze żądania przez nich stawiane. Przy pierwszem czytaniu ustawy wojskowej obstrukcja nie będzie groźną, gdyż obstrukcjoniści nie mają wniosków naglących. Przy drugiem czytaniu byłaby już krytyczną.

Praga 20 stycznia. Obstrukcjoniści czescy święcili to w niedzielę wielkie tryumfy. Wiec, zwołany przez agrarjuszy czeskich, urządził bohaterom obstrukcji ostatniej niebywałą owację. Wszyscy mowcy atakowali w ostry sposób Młodoczechów. Poseł Kubr zapewniał, że z wyjątkiem 8 posłów młodoczeskich z p. Forztem na czele, wszyscy inni wrogo występowali przeciw obstrukcjonistom. Okrzykom hańba pod adresem Młodoczechów nie było końca. Uchwalono wydawać własny dziennik, aby uwolnić się od zależności *Narodnich Listów* i postanowiono szukać oparcia poza gronem posłów młodoczeskich. W końcu wśród entuzjastycznych oklasków uchwalono obesłać wystawę wszechsłowiańską w Petersburgu.

Praga 20 stycznia. (Tel. wł.) Wielce znamiennym faktem jest to, iż *Narodni Listy* w uroczystym manifeście wypierają się solidarności z komitetem wykonawczym młodoczeskim w sprawie konferencyj ugodowych. Już na posiedzeniu komitetu wykonawczego z trudnością wielką powstrzymano redaktorów *Narodnich Listów*, z których kilku jest posłami, od ostrej opozycji. Obecnie widocznie pod wpływem popularności, jaką w Czechach pozyskali sobie agrarjusze i radykali czescy, *Narodni Listy* goniąc za tą popularnością zmieniły front i wyrzekają się Młodoczechów.

Afery dworskie.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Genewa 20 stycznia. (Tel. wł.). Adwokat księżnej Ludwiki zapewnia w tutejszych dziennikach, że wyjazd księżnej do Mentony nie był wcale ucieczką. Księżna od dłuższego czasu już zapytywała, czyby nie mogła wyjechać do cieplejszego klimatu; Lachenal zgodził się na to i księżna wyjechała do Mentony. — Wyjazd jej wcale nie powstrzymuje znanej sprawy rozwodowej, która dnia 28 bm. toczyć się będzie przed sądem w Dreznie. Prawdopodobnie proces na razie będzie odroczony. Lachenal zapewnia, że księżna wcale nie myśli opuszczać Girona.

Nowy groźny pożar w Borysławiu.

(*Tel. Dzien. Polsk.*).

Borysław 20 stycznia. Wczoraj po południu pożar zlokalizowano. Spaliły się dwa szyby, 6 domów mieszkalnych i jedna świeżo postawiona wieża nad szybem Kaufmanna. Pożar wybuchł w rezerwoarze ropy i szybie Kaufmanna wskutek nieostrożności robotników; podpalenie stanowczo wykluczone. Ofiar w ludziach na szczęście nie ma. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło całemu miastu i kopalniom wosku ziemnego Laenderbanku, gdyż paląca się ropa wylewając się do położonego w pobliżu potoku, płynęła płonąc i rozszerzając pożar. Na szczęście, pożar idący potokiem pełnym ropy, powstrzymały wysokie ziemne nasypy zwane Urobkiem czwartej grupy kopalni wosku.

Do Borysławia przybył p. Kostkiewicz, naczelnik urzędu górniczego w Drohobyczu.

Z sejmu pruskiego.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Berlin 20 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego poseł Fritzen-Bergen omawiał budżet, przechodził poszczególne jego pozycje i krytykował projekt podatków dla urzędników w prowincjach wschodnich.

Kanclerz hr. Bülow, odpowiadając poprzednim mowcom, również przechodził poszczególne pozycje budżetu. Co się tyczy planów, zawartych w budżecie względem prowincyj wschodnich, to są one niczem innem, jak wykonaniem programu, jaki w zeszłym roku kanclerz rozwinął celem popierania niemieczczyzny na kresach. Są to pozycje tem bardziej usprawiedliwione, że rząd pruski uważał zawsze swoje obowiązki względem prowincyj wschodnich za najważniejszy punkt w polityce wewnętrznej Prus.

Walka, jaką rząd rozpoczął, jest obroną niemieckiej mowy i niemieckiej ludności. Wobec ataków na niemieczczyznę, istnieje zamiar reorganizacji komisji kolonizacyjnej, której dotychczasowa organizacja okazała się niewystarczającą. Wszystkich szczegółów nowego planu nie można tu wyliczać, tyle jednak mowca stwierdza, że komisja będzie podzielona na dwie części: dla Poznania i dla Prus zachodnich, każda ze starszym prezydentem na czele. Spodziewać się należy, iż ta reorganizacja przeprowadzona będzie do 1 kwietnia br. Wiadomo zresztą, że już w zeszłym roku uchwalono pomnożenie funduszu kolonizacyjnego o 250 miljonów marek, co uczyni działalność komisji wydatniejszą. Jednakże poza tem okazują się nowe finansowe potrzeby na prowincje wschodnie, a z tych potrzeb mowca niektóre wylicza. I tak urzędnicy średni i najniżsi w prowincjach wschodnich mają otrzymać 10 prc. dodatku do pensji, a po 5 latach służby 120 marek więcej, zaś po 10 latach o 180 marek więcej za ciężkie spełnianie obowiązków wśród obcego otoczenia.

Rząd mając prawo żądać w każdej chwili od urzędnika spełnienia trudnych zadań na odpowiedzialnem stanowisku, musi też mu w zamian dać jakąś rekompensatę za te przykrości, na jakie jest narażony wśród wrogo dlań usposobionej ludności. Mimo to niezawisłość urzędników pozostanie nienaruszona.

Co się tyczy posad nauczycielskich w prowincjach wschodnich, to rząd wyraża nadzieję, że synowie niemieckich rodzin, także i z innych prowincyj, u ławać się będą na studja do seminarjum w Poznaniu, aby potem obejmować tam posady. Wyższym urzędnikom wprawdzie nie przyznano żadnych dodatków, jednakże przeznaczono 150 000 marek na wychowanie ich dzieci. Oprócz tego rząd uważa jako leżące w interesie niemieckości budowanie mieszkań dla robotników, a także dla niższych i średnich urzędników, a także przeprowadzenie innych budowli.

Rząd zatem występuje z żądaniem nowych 24.000.000 milionów marek (poruszenie w całej Izbie) na budowę kolei w Poznańskiem i w Prusach zachodnich. W dalszym ciągu mowca wyraził przekonanie, że w interesie niemczyzny jest pomnożenie garnizonów w prowincjach wschodnich. Uczyniono już w ubiegłym roku początek, wysyłając jeden batalion do Wrześni, a jeden do Śremu. Obecnie rząd domaga się 3 milionów na budowę koszar, 400.000 na budowle wodne około ujścia Brdy do Wisły i około Torunia, 170.000 m. na budowle wodne koło Poznania, a 3 miliony na zniesienie wałów fortecznych w tem mieście.

Szkoły też będą znacznie pomnożone. Założono już trzy nowe seminarja nauczycielskie, a na kursa przygotowawcze i biblioteki szkolne potrzeba nowego wydatku w kwocie 200.000 m.

Nakreśliwszy plan popierania niemieckiego szkolnictwa ludowego, hr. Bülow wyraził w końcu przekonanie, że wobec takiego postępowania wreszcie ludność w prowincjach wschodnich przekona się o dobrej woli rządu pruskiego. W postępowaniu tem nie ma ani śladu stronniczości, czy to partyjnej czy wyznaniowej, nie ma też ani śladu małostkowej nienawiści. Hr. Bülow zamknął swą przemowę apelem do większości, aby uchwaliła to wszystko w imię interesu niemczyzny i w imię tego, aby w prowincjach wschodnich każdy obywatel nazywał się z dumą dobrym Prusakiem i dobrym Niemcem.

P. Limburg (kons.) zaznaczył, że silna polityka na wschodzie jest nadal potrzebną. Mowca nie ma nic przeciw budowie zamku cesarskiego w Poznaniu.

Hr. Bülow odpowiedział, że już teraz zabiera głos, aby wyrazić swe zadowolenie, że poprzedni mowca i jego stronnictwo zgadzają się na wzniesienie cesarskiej rezydencji w Poznaniu. Paralela, pociągnięta przez posła Fritzena pomiędzy Poznaniem a Strassburgiem jest dosyć trafną. Mowca bowiem przyznaje, że położenie w prowincjach wschodnich a zachodnich ma wiele podobieństwa. Tu, jak tam konieczna jest obrona niemieczczyzny przy pomocy wszelkich prawnych środków. Nie może się jednak zgodzić z posłem Fritzenem, jakoby istnienie zamku cesarskiego w Strassburgu pozostało bez jakichkolwiek korzyści. Owszem jest przeciwnie, gdyż wskutek tego umożliwiony został częstszy tam pobyt cesarza i zadzierzgnięcie ściślejszych węzłów pomiędzy panującym a ludnością, co prowadzi do tem silniejszego związania Alzacji i Lotaryngji, jako jednego z krajów Rzeszy z Niemcami. Zbudowanie rezydencji w Poznaniu nada nietylko niemiecki charakter tej prowincji, ale też da sposobność królowi pruskiemu do częstszego odwiedzania tego miasta, spowoduje jego osobiste zainteresowanie się tą prowincją i pieczołowitość około jej dobra. Nakoniec odpowiadając na niektóre wywody p. Limburga co do nowej taryfy celnej, hr. Bülow wyraził, że rząd zawsze będzie popierał interesy rolnictwa.

Wypadki w Marokko.

(*Telegr. „Dziennika Polsk."*)

Madryt 20 stycznia. Dzienniki ogłaszają intervew z pewnym angielskim dyplomatą, który

oświadczył, że według jego informacyj położenie w Marokko jest bardzo poważne i że nie da się uniknąć interwencji europejskiej. Dążeniem Anglji jest otworzyć drogę dla handlu europejskiego. Najlepiej byłoby wprowadzić w Marokko protektorat Anglji i Francji, ewentualnie i Niemiec.

Wypadki w Wenezueli.

(Telegramy własne Dziennika Polskiego).

Berlin 20 stycznia. Z powodu doniesienia „Biura Reutera“ o niepowodzeniu okrętu wojennego niemieckiego „Panther“, oświadczają tu, że niema dotychczas żadnych urzędowych wiadomości. Prawdopodobnie komendant okrętu nie mógł znaleźć odpowiedniego miejsca w zatoce przy lagunie i dlatego musiał odpłynąć, nie mogąc przeszkodzić transportowi kawy kolumbijskiej.

Nowy Jork 20 stycznia. „Biuro Reutera“ donosi z Maracaybo, że komendant fortów w St. Carlo, oświadczył, iż zmuszono go do walki tem, że „Panther“ począł strzelać bez żadnego poprzedniego wezwania, ani bez wręczenia ultimatum.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 20 stycznia. Sejm obradował w dalszym ciągu nad przedłożeniem cukrowem. — Następne posiedzenie dziś.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 20 stycznia. W dalszym ciągu posiedzenia wczorajszego, sekretarz Thielmann omawiał niekorzystne finansowe położenie państwa i przedstawiał konieczność zaciągnięcia nowej pożyczki w kwocie 125 miljonów marek. Blokada Wenezueli wymaga od państwa nowych ofiar.

P. Schädler (centr.) krytykował ostro budżet i przekraczanie przez rząd pozycyj budżetowych. Mowca zapewnia, że ani on, ani jego stronnictwo nie należy do wrogów państwa, ale postępowanie rządu osłabia znacznie ich radość z przynależności do narodu niemieckiego. P. Schädler omawiał też między innemi niezadowolenie, jakie wśród ludności bawarskiej wywołał telegram ces. Wilhelma do księcia regenta z powodu nieuchwalenia przez sejm bawarski 100 000 marek na cele sztuki.

Berlin 20 stycznia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego zabrał głos kanclerz Buelow. Zaznaczył, że nie miał zamiaru brać udziału w dyskusji, lecz zmusił go do tego poseł Schädler sposobem, w jaki mówił o telegramie cesarza do księcia regenta bawarskiego. Kanclerz nie uchyla się od odpowiedzialności za wrażenie, jakie może osobisty manifest monarchy wywrzeć na bieg polityki, lecz w tym wypadku chodziło o osobistą wymianę zdań między dwoma monarchami. Telegram więc wspomniany nie miał wcale charakteru aktu państwowego. Monarcha pragnął zarazem dać wyraz uznaniu osobistemu dla wszystkiego, co książę regent i dom Wittelsbachów czyni dla niemieckiej sztuki. Kanclerz wyraża przeto ubolewanie nad sposobem, w jaki Schädler tę depeszę traktował. Idea cesarska reprezentuje najdroższe wspomnienia narodu niemieckiego, nasze stanowisko w świecie, naszą przyszłość, dlatego powinniśmy trwać silnie w postanowieniu, by zawsze idei cesarskiej bronić i ją szanować.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 20 stycznia. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dyskusję nad prowizorjum budżetowem. Deput. Massabuau pytał, jakie środki zamierza rząd zastosować celem przywrócenia równowagi w budżecie na rok 1903. Atakował finansową politykę radykalnych republikanów. Występował przeciw ciągłym deficytom.

Długą mowę wygłosił następnie Deschanel. Wyraził ubolewanie, że ostatnie wybory do parlamentu odbyły się pod hasłem „za“ i „przeciw“ Waldeckowi-Rousseau, podczas gdy roztrzygającemi powinny były być sprawy wewnętrznej i zagranicznej polityki. Oświadczył się za spokojnem postępowaniem w polityce, a przeciw rewolucji, za przewagą władzy państwowej w sprawach kościelnych, przeciw wszelkiej reakcji, przeciw mieszaniu się państwa do spraw wiary, wreszcie przeciw militaryzmowi. Na utrzymanie bowiem siły zbrojnej wydawać musi Francja 54 prc. swoich dochodów, a ten fakt zmusza Francję do polityki kolonialnej.

Wreszcie przemawiał poseł Destournelles.

Wyprawa austrjacka na wody Lewantu.

Wiedeń 20 stycznia. Od dwóch dni krążą pogłoski, iż w Poli czynią przygotowania do wyprawy jednej eskadry austrjackiej na wody Lewantu, aby wywrzeć na Portę nacisk co do zaprowadzenia reform w Macedonji. *N. fr. Presse* donosi, że eskadra ta ma wyjechać na wody Adrjatyku, celem odbycia ćwiczeń, ale dodaje, iż nie jest wykluczonem, że w razie potrzeby, odpłynie na wody tureckie.

Brukselska konwencja cukrowa.

Wiedeń 20 stycznia. (Tel. wł.) Według doniesień dzienników być może, że konwencja brukselska będzie przedmiotem drugiej międzynarodowej konferencji. Anglja bowiem zawiadomiła rząd brukselski, że ratyfikuje konwencję, ale z zastrzeżeniem co do cukru premjowanego, pochodzącego z jej własnych, samoistnych kolonij. Powstała więc wątpliwość, czy taka warunkowa ratyfikacja przyjętą być może i wskutek tego, jak zdaje się, przyjdzie do nowej międzynarodowej konferencji.

Nowy regulamin izby.

Wiedeń 20 stycznia. W pałacu ks. Lichtensteina odbyło się posiedzenie wybitnych przywódców stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w sprawie zmiany regulaminu izby. Przygotowania poszły tak daleko, że nowy regulamin izby, a raczej projekt nowego regulaminu jest gotowy i jako wniosek przedłożony będzie wkrótce izbie.

Hr. Apponyi, a nowe przedłożenie wojskowe.

Budapeszt 20 stycznia. *Pester Lloyd* notuje rozmaite pogłoski, jakie wczoraj krążyły co do osoby prezydenta węgierskiej izby posłów hr. Apponyi'ego i zaprzecza im stanowczo. Wedle tych pogłosek, hr. Albert Apponyi zamierza wkrótce ustąpić z godności prezydenta, gdyż chce mieć wolne ręce wobec nowych przedłożeń wojskowych. Wobec tego pismo wspomniane podnosi, że p. Szell nie wybiera się obecnie wcale do Wiednia, co niezawodnieby uczynił, gdyby rezygnacja hr. Apponyi'go zmusiła go do przedstawienia cesarzowi zmienionej sytuacji. Co się tyczy hr. Apponyi'ego, to ten w ostatnich czasach wobec p. Szella wyraził kilkakrotnie swoje zdanie o nowych przedłożeniach wojskowych i wyraził swoje wątpliwości co do projektu podwyższenia kontyngentu rekrutów, jednakże w tem nie było jeszcze powodu dla hr. Apponyi'ego do zgłoszenia swej rezygnacji.

P. Szell wysłuchał wniosków hr. Apponyiego i wczoraj popołudniu odbył z nim konferencję. Następnie zebrała się partja liberalna na naradę. Dyskusja nad nowemi przedłożeniami wojskowemi rozpocznie się w sejmie węgierskim we czwartek lub w piątek.

Ateny 20 stycznia. Nadeszło tu od cesarza Wilhelma oficjalne zawiadomienie, że następca niemieckiego tronu niebawem złoży wizytę na dworze greckim.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul Długosza 8) Początek o godzinie $7^1/_2$. We wtorek 20 bm. prof. akad. roln. dr. M Raciborski: Życie w krajach tropikalnych, określone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu sundajskim (z obrazami świetlnymi). — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godzinie 8 wieczorem. Dr. A. Czołowski: „Wojny polsko tureckie“.

Teatr miejski: „Cyganerja“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert symfoniczny Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz Poniedziałek (20): Fab. i Seb. — Sebastjana — (7): Sobor św. Joana Wschód słońca o godzinie 7 minut 49 zachód o godzinie 4 minut 34.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 9° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego, nastąpiło wczoraj znaczne polepszenie.

Rada miejska w tym tygodniu nie odbędzie zwyczajnego posiedzenia, a to po prostu z powodu braku sali. Wczoraj bowiem obradowała w sali radnej, oraz dziś, jakoteż w piątek i sobotę obradować w niej będzie komisja budżetowa; na środę i czwartek zajęły salę radną komitety dla uczczenia 40-letniej rocznicy powstania styczniowego.

Rocznica styczniowa. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu zebrało się na cmentarzu Łyczakowskim paręset młodzieży szkół średnich i pań kilkanaście. Przy blasku pochodni odśpiewano naprzód pod pamiątkowym krzyżem 1863 r. „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, poczem przemówił z pod krzyża jeden ze studentów. Następnie udała się młodzież na sam szczyt łyczakowskiej cmentarnej góry, na cmentarzyk weteranów 1863 roku, gdzie znowu „Boże Ojcze“ odśpiewano i ruszono na dół z powrotem. U bramy cmentarza zgaszono światła pochodni i pochód przy odgłosie narodowych pieśni zwrócił się ku miastu. Śpiewano przez całą drogę ulicą Piekarską, aż do ulicy Żulińskiego. Tu umilkły śpiewy i młodzież powoli rozchodzić się poczęła. U wylotu ulicy Piekarskiej na plac Bernardyński komisarz policji Des Loges wyzwał pojedyncze grupy młodzieży do rozejścia się, grupy te rozpływały się też zupełnie spokojnie, tak, że nim na plac Marjacki wkroczono, pochód cały rozpłynąwszy się, zupełnie zniknął.

Jubileuszowe przedstawienie w teatrze. Komitet obchodu 40-tej rocznicy powstania styczniowego zarezerwował dla członków rady miejskiej wszystkie loże parterowe na przedstawienie w teatrze miejskim, urządzone ku uświetnieniu tego obchodu. Prezydent miasta osobnem pismem zaprosił wszystkich członków rady miejskiej do wzięcia udziału w tem uroczystem przedstawieniu.

Stowarzyszenie funkcjonarjuszy autonomicznych w Galicji zawiązało się wczoraj we Lwowie. W lokalu dyetarjuszy rządowych (Sykstuska 17) zebrało się około stu dyetarjuszy z wydziału krajowego, magistratu i lwowskiej rady powiatowej. Zgromadzenie, któremu przewodniczył p. Pawluk, przyjęło statut i wybrało wydział, oraz ustanowiło wkładkę (2 k. wpisowego dla członków rzeczywistych, tj. posiadających prawo wybieralności i 1 k. dla zwyczajnych, oraz wkładka roczna 12 k. dla pierwszych, a 6 k. dla drugich) Stowarzyszenie to pragnie nieść członkom swym pomoc materjalną i moralną, a to przez udzielanie stałych wsparć na na starość lub w razie niezdolności do pracy; przez zaopatrywanie wdów i sierot, jakoteż pozostających bez środków utrzymania rodziców, przez przyczynianie się do kosztów pogrzebu, przez udzielanie posagów, dalej pomocy pieniężnej doraźnej w nagłych potrzebach, przez starania u władz autonomicznych o polepszenie bytu ich funkcjonarjuszy itd itd. Ma też być stworzoną organizacja pomocy prawnej w sprawach, obijających się o stosunki służbowe, ajencja pośrednictwa pracy, a nawet zamierza stowarzyszenie pośredniczyć w nabywaniu po specjalnie niskich cenach przedmiotów do codziennego użytku. Nakoniec, oprócz zabaw i zebrań dla nauki i rozrywki, oprócz utrzymywania biblioteki i czytelni, zamierza stowarzyszenie wydawać perjodyczne pismo, któreby było organem stowarzyszenia. — Do zarządu wybrani zostali pp. Bazyli Pawluk prezes, oraz pp. Wacław Niedenthal i Mikołaj Sawicki, jako zastępcy Wybrano też wydział.

Szóstą symfonię Beethovena wykona na dzisiejszym koncercie orkiestra Filharmonji lwowskiej. Program tego interesującego koncertu zawiera między innemi także nieznany we Lwowie poemat symfoniczny Moszkowskiego „Joanna d'Arc“, Glucka „Ifigenia w Aulidzie“ i marsz żałobny Alkana w instrumentacji Henryka Melcera, który dyrygować będzie wszystkimi utworami.

W towarzystwie muzycznem odbywają się obecnie próby do 3 go koncertu, który odbędzie się w bieżącym tygodniu. Zajmujący program obejmuje baladę Brucha „Ellen“, scenę z Götterdämmerung, Ryszarda Wagnera i uwerturę dramatyczną Sewaryna Bersona (nowość).

Pod kołami pociągu. Parobczak, który w niedzielę został przejechany pod Kulparkowem przez pociąg, nazywał się Wojciech Lachowicz, liczył

lat 17 i pochodził z Kulparkowa. Kobietą zaś pokaleczoną jest Katarzyna Borysowa, również z Kulparkowa, licząca lat 50. Borysowa w drodze do szpitala umarła. Powodem nieszczęścia było to, że rampa kolejowa na drodze, przecinającej tor kolejowy, była otwartą; pociąg, który stał się powodem tego strasznego wypadku, był nadzwyczajnym, a niezawiadomiono budnika, aby rampy pozamykał.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około godziny wpół do 4 popołudniu w mieszkaniu murarza Józefa Kiceja przy ulicy Kaspra Boczkowskiego l. 15. Zanim przybyła na miejsce wezwana telefonem straż pożarna, spaliły się doszczętnie: łóżko, kanapa, 6 poduszek, pierzyna i trochę bielizny. Co było powodem wybuchu ognia nie stwierdzono, gdyż tak Kicaj, jak i żona jego od rana byli poza domem.

Okradziona kawiareczka. Stanisława Sendera, kasjerka w kawiarni „Amerykańskiej" doniosła wczoraj policji, że skradziono jej złoty damski zegarek o podwójnych kopertach i wyryty h na nich kwiatuszkach (szartki), oraz stalowy łań uszek oksydowany z wisiorkami (ręka koralowa, pantofelek srebrny i srebrna głowa).

Schwytanie dezertera. W kościele OO. Bazylianów przytrzymano wczoraj po połudn u dezertera 30 pp. Jana Saliszyna w chwili, gdy w podejrzany sposób lustrował kieszenie modlących się tam osób.

Pomoc dla robotników w Jaworznie. Wiedeń. (Tel) „Correspondenz Wilhelm" donosi, że Towarzystwo kopalni Jaworzyńskich, uchwaliło przez cały czas bezrobocia, spowodowanego pożarem i wskutek tego zalaniem przez wodę owych kopalni, wypłacać 2000 robotników, pozbawionych pracy zasiłki, któreby umożliwiły im opędzanie najkonieczniejszych potrzeb życiowych.

Konwersja renty wspólnej. Wiedeń (Tel. wl.) Wczoraj minister skarbu dr. Boehm-Bawerk odbył konferencję z bar. Alfredem Rothschildem w sprawie konwersji renty wspólnej.

Uwięzieni przez morze. Wiedeń. (Tel. wl.) Dyr. policji w Pięciokościołach dr. Alfred Tichan wyjechał z żoną w podróż poślubną na Capri. Tam chciał zwiedzić grotę błękitną. Morze było wzburzone, ale przewodnik oświadczył, iż grotę można zwiedzić i że nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Gdy wpłynęli do groty morze nagle podniosło się i zamknęło otwór groty. Wszyscy troje przepędzili 24 godzin w grocie wśród strasznego niepokoju. Kiedy już z przerażenia i głodu byli na wpół omdlali, woda opadła, tak, że mogli z groty wypłynąć i dobić do brzegu, gdzie oczekiwały tłumy ludności, zainteresowane losem wycieczkowców.

Aresztowanie szpiega. Wiedeń. (Tel wl). Aresztowano tu byłego porucznika Pawła Bartmanna, za list wystosowany z pogróżkami do szefa sztabu generalnego br. Becka i zastępcy jego. Bartmann jest już oddawna znany. Do spółki z byłym kapitanem Waniczkiem, który swego czasu miał we Lwowie kurs przygotowawczy dla jednoroczny ch ochotników uprawiał na wielką skalę szpiegostwo. Jego częste wyjazdy do Przemyśla zwróciły uwagę jednego z konduktorów kolei państwowych, który o swych spostrzeżeniach zawiadomił władze. Wówczas aresztowano Bartmanna i Waniczka i na podstawie do hodzeń wytoczono im proces o szpiegostwo. Sucha ta rozprawa odbyła się w Wiedniu. Po przeprowadzeniu rozprawy Waniczek skazany został na dwa lata, Bartmann zaś na 5 lat więzienia. W czasie rozprawy wyszło na jaw, że w ciągu jednego roku otrzymali od pewnego z obcych mocarstw przeszło 160.000 koron za szpiegostwo. Waniczek zmarł w więzieniu, Bartmann zaś po odsiedzeniu kary wyszedł przed rokiem z więzienia i wyniósł się po całej Austrji. Mieszkał w Veldes w Krainie. Na telegraficzne zarządzenie z Wiednia przeprowadzono w jego mieszkaniu w Veldes rewizję i znaleziono ogromnie kompromitujące go dokumenty.

Strejk krawców. Wiedeń. (Tel. wl.) Zapowiedziany strejk krawców konfekcyjnych wczoraj się rozpoczął. Strejkuje około 1500 majstrów i przeszło 10.000 czeladników krawieckich. Jedni i drudzy stoją pod patronatem cechu krawieckiego. Jest to strejk oryginalny, gdzie strejkują majstrowie razem z czeladnikami, a patronuje im cech krawiecki. Kupcy konfekcyjni nie chcą się zgodzić na rokowania z cechem, lecz chcą rokować z majstrami, ci zaś na to przystać nie chcą. Strejk przybiera coraz większe rozmiary.

Wiedeń. (Tel) Kilkuset robotników krawieckich, pozostających bez pracy, wystosowało do Towarzystwa krawieckiego memorjał, domagający się założenia własnego biura pośrednictwa pracy i wyrażało solidarność ze strejkującymi pomocnikami krawieckimi.

Wiedeń. (Tel.) Wczoraj przedpołudniem starszy inspektor przemysłowy, radca cesarski Kulka, wdrożył rokowania celem zapobieżenia strejkowi krawieckiemu. W konferencji wzięli udział przedsiębiorcy i towarzysze krawieccy, którzy okazali gotowość do zatwierdzenia minimalnej płacy. Powstały jednak pewne różnice co do wysokości płacy. Przewodniczący zgromadzenia towarzyszy krawieckich ma wypracować projekt płac, z którym w ręku starszy inspektor przemysłowy radca Kulka poprowadzi dalej rokowania.

Zamach na patrjarchę ormjańskiego. Stambul. (Tel.) Wczoraj przedpołudniem podczas mszy w katedrze dał ormiański elew aptekarski dwa strzały rewolwerowe do ormiańsko-gregorjańskiego patrjarchy Ormjanina. Jeden strzał ranił patrjarchę nieznacznie w prawe ramię. Sprawcę zamachu natychmiast uwięziono. Należy on podobno do komitetu ormiańskiego.

Oryginalna rewizja. W Paryżu, w dzielnicy Vaugirard, znajduje się hotel, utrzymywany przez dwie siostry, stare panny. Do tego hotelu bywają specjalnie przyjmowane służące, znajdujące się chwilowo bez zajęcia. Właścicielki hotelu są nadzwyczaj surowe i wymagają od swych klientek dowodów moralności i nieposzlakowanej cnoty. Spokój więc i ład wielki panują w tym małym hoteliku na skraju Paryża. Nagle stała się rzecz straszna... Skonstatowano, że aż 8 kufrów rozmaitych lokatorek zostało otwartych wytrychem i wiele sum pieniężnych poginęło przy tej sposobności. I oto w jaki sposób panie właścicielki, nie wzywając pomocy policji, wykryły złodzieja. Gdy lokatorki ich były zgromadzone w sali jadalnej, obie stare panny weszły uzbrojone ogromnemi pałkami i zamknąwszy drzwi, kazały się sługom porozbierać do naga. Gdy te pod groźbą pałek uskuteczniły ten rozkaz, zaczęły stare panny przetrząsać ich ubrania. W jednej pończosze znalazły 280 franków, a w kieszeni spódnicy przeszło 500 franków, rozmaitą monetą. Kucharka Róża L... przyznała się do kradzieży, a stare panny w tryumfie, odłożywszy na bok pałki, zaprowadziły spłakaną Rózię do policji.

Testament dziwaka. W Kadyksie zmarł w tych dniach budowniczy Ramon Insiesta, dziwak i skąpiec, nie cieszący się sympatją ogółu. Przypuszczając, że nikt go do grobu nie odprowadzi, pozostawił testament, w którym polecił swoim spadkobiercom, aby każdej osobie, obecnej na pogrzebie, wypłacono 2 fr. Wiadomość o tem rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Za pogrzebem podążyły tłumy. Po ukończeniu nabożeństwa żał bnego, spadkobiercy Insiesty, zgodnie z wolą zmarłego, wręczali każdemu z obecnych kwitek na 2 fr., obdarowani jednak, zamiast odejść, obchodzili dokoła kościół, przeskakiwali przez mur cmentarny i znów powracali po świeży kwitek, skutkiem czego powstało zamieszanie takie, że musiano przywołać oddział żandarmów dla położenia kresu rozruchom. Te same sceny gorszące powtórzyły się przed domem zmarłego, gdzie wypłacano pieniądze.

Zbrodnia na morzu. Na pełnem morzu niedaleko Fredericstadu, popełnili zamach zbrodniczy na statku rosyjskim „Matylda", dwaj majtkowie Franciszek Salanas i Izak Ibejno. Napadli na kapitana okrętu Hermana Sorgołowa, kiedy spał w kabinie z żądaniem pieniędzy, a kiedy ten odmówił, rzucili się na niego i zaczęli go dusić. Na krzyk ofiary przybiegł pilots, który jeszcze na czas wyswobodził kapitana z rąk oprawców. Aliści wtedy obaj zbrodniarze rzucili się na obrońcę, lecz 12 ludzi z załogi zdołało go uratować i uwięzić obu zbrodniarzy, którzy szli już na noże. Gdy „Matylda" zawinęła do portu w Frederickstadzie, uwięziono obu majtków i odesłano w ręce konsulatu rosyjskiego w Bilbao.

Proces o szpiegostwo.

(Izba sądowa).

Przemyśl 20 stycznia. Wyrok w sprawie o szpiegostwo ogłoszony został wczoraj o godz. 11. rano.

Antoniego Alojzego Burghardta uznano winnym zbrodni szpiegostwa i współwinnym w zbrodni oszustwa, uwolniono go natychmiast od zbrodni nakładania żołnierzy do wykroczenia przeciw obowiązkom służbowym; za co skazany został na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Jana Lewkowicza uznano winnym zbrodni szpiegostwa, uwolniono go natychmiast od zbrodni z paragrafu 222 u. k.; za co skazano go na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Mendla Bruecka uznano winnym współwiny w zbrodni szpiegostwa, zbrodni oszustwa i przekroczenia oszustwa, za co otrzymał 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

Judę Lejbę Fleischmana uwolniono od współwiny w zbrodni szpiegostwa uznając atoli winnym zbrodni oszustwa za co wymierzono mu karę 3 miesięcy więzienia. Józefę Burkhardową uwolniono zupełnie od oskarżenia.

Wszyscy skazani przyjęli wyrok co do winy, Burghardt, Lewkowicz i Fleischmann także co do kary. Prokurator zgłosił odwołanie od kary wymierzonej Lewkowiczowi, tudzież zażalenie nieważności w kierunku winy co do Fleischmana i Burghardtowej.

Obrońca Bruecka zgłosił odwołanie co do kary temuż wymierzonej.

Czarni żydzi.

Dotychczas lud żydowski powtarza tylko legendę o istnieniu „czerwonych" żydów, którzy mieszkają za rzeką Sambatjon, wyrzucającą przez 6 dni w tygodniu ogromne kamienie, przez co niepodobna przeprawić się na brzeg przeciwległy; w sobotę rzeka odpoczywa, wówczas jednak żydom nie wolno wogóle podróżować. Dopiero mesjasz żydowski ma połączyć ogół żydów z „czerwonymi."

Obecnie znowu nadchodzi wiadomość nielegendowa o odszukaniu w Australji żydów czarnych. Odkrycia tego dokonał młody podróżnik żydowski z Londynu, Sydney Klein. Wyjechał on swojego czasu do Perth w Australji zachodniej, gdzie zarabiał na życie, jako zwyczajny stolarz. Niezadowolony ze swego losu, puścił się do Coolgardie na poszukiwanie złotego piasku. Tutaj osiadł na czas dłuższy w Peak Hill, gdzie mieszczą się „pola złote." Potem pracował jakiś czas w Geraldton. W końcu zwrócił na siebie uwagę rządu austrjackiego, który wyprawił go na czele ekspedycji, złożonej z 12 osób, dobrych strzelców i jeźdźców. Wyprawie towarzyszy pewna ilość murzynów i wielbłądów.

Dnia 3 listopada r. z. nadesłał list do rodziców, w którym pisze o swej podróży: Wyprawa nasza dotarła do Leopold Ranges w Tasmanji. Uczestnikom dokuczała malarja, a niektórzy padli z rąk tubylców. O jakie 1000 wiorst od Lepold Ranges napotkali czarne plemię, bardzo gościnne. Dzicy dali im jabłka leśne i kozie mleko, odznaczali się też większem ochędóstwem, aniżeli strasznie zazwyczaj brudni Australczycy. Wzrostu byli również wyższego.

Klein, wraz z towarzyszami wyprawy widzieli, jak ci czarni dokonywają obrzezania na chłopcach. Świątynia ich, ukryta wśród lasu, zawiera dwa stoły z kamiennemi tablicami. Tutaj ofiarują Bogu kozy i ptaki. W soboty nie polują, nie pracują w ogóle i chodzą na modlitwę do tej świątyni. Nie jedzą świniny, mimo, że tam jest bardzo wiele dzików. Ryby jedzą tylko żydowskie, tj. mające łuskę i płetwy. K. pokazał im modlitewnik hebrajski, w którym mogli tylko kilka słów przeczytać. Czarny starzec opowiadał, że jeszcze jego rodzice znali dobrze ten język. Żony wybierają sobie ci czarni żydzi tylko z własnego plemienia.

Jeden z misjonarzy anglikańskich, dowiedziawszy się o tem odkryciu zaproponował Kleinowi kilkaset funtów szterlingów za wskazanie bliższe miejsca przebywania tych czarnych. Ale ten nie chciał się na zgodzić.

Koniec Ostendy.

Jak z telegramów wiadomo król belgijski sankcjonowaniem nowego prawa położył koniec grze w Ostendzie.

Dziś już w kursalu drzwi do wspaniałych apartamentów „Cercle privé" są zamknięte i ta siedziba jednego z najbardziej we wszystkich klasach ludności rozprzestrzenionych występków zniknęła z Europy.

Klub gry w Ostendzie nie był wolnem przedsiębiorstwem jak kasyno w Monte Carlo, do którego ma przystęp każdy przyzwoicie odziany człowiek, lecz było to towarzystwo zamknięte, ugruntowane na specjalnym układzie z miastem. Tylko zameldowani i przyjęci członkowie mieli tam przystęp. Formalności te były naturalnie łatwe do przebycia. W razie potrzeby gdy chodziło o pośpiech, właściciel hotelu meldował już naprzód gościa, który zapowie-

dział swój przyjazd, a gdy przyjechał wręczono mu już kartę. Wpisowe wynosiło 20 franków, klub jednak płacił za każdego członka 100 fr. do kasy miejskiej, tak, iż 80 franków dokładał gotówką. Lecz zyski z gry były tak wielkie, że suma ta nie odgrywała roli. Podczas sezonu, tj. w lipcu i sierpniu przyjmowano czasem dziennie do 3000 nowych członków, a ogólna ich liczba wynosiła często przeszło 30.000.

Na mocy układu z miastem klub otwarty był i w zimie, chociaż ruch przy grze ustawał prawie. W niedzielę tylko niekiedy kilku Anglików zjawiało się, by najczęściej zgrać się do szczętu. W dzień zamknięcia klubu dwie tylko osoby były obecne: Anglik, który w swej podróży do Francji wstąpił do Ostendy i pewna dama z Antwerpji, graczka nałogowa.

Ruch przeciw grze w ruletę tak się wzmógł w Belgji, że król, który zrazu sprzyjał klubom, gdyż przynosiły miastu znaczne dochody, nie mógł się dłużej opierać i podpisał dekret zamknięcia. Nowe prawo nie zwraca się wprost przeciw klubom, lecz wyznacza karę więzienną i pieniężną grzywnę na każdego, ktoby z hazardowej gry ciągnął zyski materjalne. Tem samem podcięto klubom arterję życiową. Państwo naturalnie daje miastu odpowiednie odszkodowanie za utratę dochodu z klubów.

Z kroniki klubu ostendzkiego wiadomo, że nie grano tam gotówką, lecz markami z celulozy, które kupowano, a następnie wymieniano w kasie. Skutkiem tego często zdarzały się oszustwa fałszywemi markami. Raz tylko wyjątkowo krupier pozwolił pewnemu Anglikowi postawić 12000 fr. banknotami na kolor czerwony. Gdy kula stanęła na czarnym, Anglik nagłym ruchem pochwycił banknoty i uciekł, zanim zdumiony krupier potrafił za nim podążyć.

Ze świata sztuki.

Rzym 10 stycznia.

Włosi nie na żarty chcą ześrodkować u siebie międzynarodowy ruch umysłowy i artystyczny. Ledwie przebrzmiała międzynarodowa wystawa sztuki secesyjnej w Turynie, a już zapowiadają na kwiecień piątą międzynarodową wystawę sztuki w Wenecji. Jeśli dodamy, że w początkach kwietnia zbierze się w Rzymie międzynarodowy kongres historyczny, a w drugiej połowie tegoż miesiąca, także w Rzymie, międzynarodowy kongres rolniczy, to widocznem jest, iż Włochy chcą sobie wyrobić przywilej moralnego środka Europy, który zresztą leży w podaniach Rzymu.

Piąta międzynarodowa wystawa sztuki w Wenecji trwać będzie od 22 kwietnia do d. 31 października 1903 r., zgłoszenia się powinny być dokonane najpóźniej do d. 1 stycznia. Wyłączone są wszelako, zarówno studja, jak i ułamkowe kompozycje, prace, które rażą dziwactwactwem, w ogóle takie dzieła, które nie mają pełnej wartości estetycznej i zalety oryginalności, lub te, które gdzieindziej były wystawione. Pracami przygotowawczemi wystawy zajmie się sekretarjat w weneckiej radzie miejskiej, która od siebie wyznacza sumę stu tysięcy lirów na zakupno obrazów i rzeźb, mających potem być umieszczonemi w galerji międzynarodowej sztuki nowożytnej. Oprócz tego przyznane będą medale złote.

Rzym zaś będzie za to siedliskiem aż dwóch kongresów; od d. 2 do 9 kwietnia zbiera się międzynarodowy kongres historyczny, zwołany już w roku zeszłym, a potem odłożony z przyczyn politycznych. Jak wiadomo, kilkudziesięciu polskich historyków otrzymało też zaproszenia.

Dnia 19-go kwietnia zaczną się obrady międzynarodowego kongresu rolniczego, którego generalnym sekretarzem jest deputowany Ottavi, a prezesem deputowany Pavoncelli. Kongres potrwa tylko cztery dni, t. j. do d. 23 kwietnia, poczem goście odbędą zbiorowe wycieczki do Neapolu, Cerignoli, Palerma, Florencji, Ferrary i Medjolanu, dla obejrzenia miejscowych systemów gospodarczych, pól ryżowych, sztucznych nawodnień, hodowli wina, jedwabników, fabryk sera i t. p.

Zdaje mi się, że już mówiłem o programie operowym teatru la Scala w Medjolanie. Trzy wielkie teatry: Medjolanu, Rzymu i Neapolu, otwierają sezon zimowy zawsze w wigilję Bożego Narodzenia.

W S. Carlo, w Neapolu, śpiewać będą pp. Kruszelnicka i Pinkertówna, oprócz kilku innych śpiewaczek, z tenorami Boncim, Viganesem Anselmim. Zapowiedziane są: „Aida“, „Mignon“, „Tosca“, „Rigoletto“, „Navarraise“ (Masseneta), „Cyganerja“, „Manon“ (Pucciniego), „Germanja“ (Franchettego) i balet „Bogini mórz“ (Danesego).

Rzymski teatr Constanzi obiecuje: „Zygfryda“ (Wagnera), „Aidę“, „Traviatę“, „Manon“, „Germanję“ (Franchettego), „Rigoletta“, „Trubadura“ i „Mefistofelesa“ (Boity), z primadonnami: Bellincioni, Darcée, Toresella, Pasini i tenorami: Caruso, Marconim, Granim, barytonem Sammarco i t. d.

Jak wyglądał Dante?

Włosi zajęci są obecnie pytaniem jak wyglądał Dante. Powszechnie znane są portrety i biusty piewcy „Komedji boskiej,“ przedstawiające poetę w kapturze z ciemnemi włosami, orlim nosem i wązkiemi ustami. Tak opisuje wygląd Dantego Boccacio. Według niego Dante był wzrostu miernego i chodził nieco schylony. Twarz miał ściągłą, nos orli, oczy duże, podbródek wystający, wierzchnia warga wysuwała się nieco nad dolną. Płeć miał ciemną, włosy na głowie i brodzie czarne, gęste i twarde; twarz miała wyraz przygnębienia i zamyślenia. Są również i świadectwa ikonograficzne. Tak np. miniatura w Codice Riccardiano i przedewszystkiem przypisywany Giottowi obraz w Bargello we Florencji, odnaleziony w roku 1840. Na tej tradycji opierają się też późniejsze statuy Dantego, jak np. placu St. Croce we Florencji i w Trento. Że portret Giotta istniał, o tem świadczy Vassari i słynny kronikarz florentyński Fillippo Villiani. Zdaje się jednak nie ulegać kwestji, że nie jest on bynajmniej identyczny z obrazem w Bargello. Pierwszy z nich malowany był na płótnie, drugi jest na murze. Dalej pisze Passerini w „Pretorio di Firenze,“ że mury Palazzo del podesta zostały uszkodzone przez pożar i w roku 1337 na nowo pomalowane. Otóż poprzedniego roku zmarł Giotto, a Dante przed 16 tu laty. Tak więc domniemany obraz Giotta nie może być uważany za autentyczny. Również i wskazówki Boccacia nie mogą być brane zbyt poważnie, zwłaszcza, że należy przeciwstawić im słowa samego poety. Do liczby przyjaciół i gorących wielbicieli poety należał pomiędzy innemi Giovanni de Virglio, nazwany tak, że niezmiernie umiejętnie naśladował poetę łacińskiego. Ten przepowiadał Dantemu laury nieśmiertelne. Na to zaś miał poeta odpowiedzieć, że gdy powróci nad brzegi Arno, aby przywdziać wieniec laurowy, wówczas jego „blond“ włosy oddawna pokryte będą siwizną. W ten sposób tradycja ciemnych włosów Dantego jest mocno zachwiana, trudno bowiem przypuścić, aby sam poeta, mylił się co do koloru swoich własnych włosów.

Obecnie Allessandro Chiarelli odkrył w Capella Storzi w St. Maria Novella nowy portret Dantego, do którego florentyńczycy odbywają formalne procesje, aby przekonać się, jak rzeczywiście wyglądał Dante. Lecz i ten portret jest wątpliwej autentyczności, opiera się bowiem na tej samej tradycji ciemnych włosów i rysów, wskazanych przez Boccacia. Coraz też bardziej staje się prawdopodobnem przypuszczenie, że Włochy nie posiadają ani jednego autentycznego portretu Dantego i że naprawdę nikt nie wie, jak wyglądał nieśmiertelny twórca „Boskiej Komedji.“ Być może, dalsze poszukiwania rzecz tę należycie wyjaśnią, a może i odkryją gdzie portret prawdziwy.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 19 stycznia. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.832 sztuk. W tem było z Galicji 840, z Bukowiny 25 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 18 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 98 sztuk po 54—63 k., 545 sztuk po 64—73 k., 138 sztuk po 74—78 k., 9 sztuk po 79 do 83 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—70 k., krowy podtuczone po 54—64 k.; bydło chude dla masarzy po 40—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 19 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 692·75, Akcje węg. Zakł. kred. 738·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 547·—, Akcje Laenderbanku 398·50, Akcja Bankverein 461·50 Akcje Bodenkredit 941·—. Akcje gal. Banku hipotecznego 538 —, Akcje kolei państw. 694·—, Akcje kolei połudn. 60·50 Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 454 —, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 396 — Akcje Rima Muranji 490·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1634·—, Akcje fabryki broni 321·—, Akcje tureckie tytoniowe 337·50 Oblig. węg. indemn. 99·20, Renta majowa 101·25, Austr. renta koron 101·30, Węgierska renta koron. 99·15 5% l. listy Tow. kred. ziemsk. 97·20 4 proc. listy Banku kraj. 98·50 4 i pół proc. listy Banku kraj 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 97·—. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·85, 5 proc. listy Banku hipot. 110·55, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·55, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 95·50 Losy tureckie 123·50, Marki 117·10, Ruble 252·50

Wiedeń 19 stycznia **Kurs giełdy** i [illegible]kiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 268 —; Austr. zakł. kr. z. obpr. z r. 1889 3 proc. 267·25; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł m. k. 4 proc —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 282·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·50, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 90 —; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 128·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·35; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k. 180 —; Pożyczka m. Inszbruku 20 zł. 83 —; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 180 —; Palffy 40 zł. m. k. 178·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56 —; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·40; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—; Salma 40. zł. m. 240·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. —·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 436·—

— **Wiedeń** 19 stycznia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 21·80 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38·— do —·—. Tendencja silna

— **Berlin** 19 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 218·75, Staatsbahny 148·90, Disconto Comandit 194·60, Berlińskie Tow. handl. 159·75, Laura 219 —, Bochumery 182·50 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 184 —, Kolej morza Śródziemnego 91·75, Kolej Meridionalna 136·50, Losy tureckie 132·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 178 —, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 347·50, Lombardy 16·60, Kolej Henry 101·90, Niemiecki bank kredytowy 120·—, Kanada Profered 135·30; Akcje żeglugi hamburskiej 102·40; Warszawa krótko (Kurz Warschau) —·—.

— **Paryż** 19 stycznia. 3% renta 99·80; [illegible] 29·15.

— **Berlin** 19 stycznia. Austrj. banknoty 85·35, spirytus 42·—.

— **Frankfurt** 19 stycznia. Austr. kred. 218·75; Kolej państw. —·—; Laura 219 —; Disconto 193·—; Alpiny —·—.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.